



KULISY NIEDOSZŁEGO PROCESU SĄDOWEGO STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW W WIELKIEJ BRYTANII Z „TYGODNIKIEM POLSKIM” W LATACH 1948–1949

Krzysztof TARKA (Opole)

30 czerwca 1948 roku były prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Oddział Wielka Brytania Władysław Stępień wraz z dziesięcioma członkami zarządu złożył w Wydziale Ławy Królewskiej Sądu Wyższego w Londynie (King’s Bench Division, High Court of Justice) pozew przeciwko Bernardowi Singerowi, redaktorowi naczelnemu „Tygodnika Polskiego” i współpracownikowi wywiadu cywilnego Polski Ludowej oraz drukującej to pismo angielskiej firmie Staples Press Limited. Wnioskodawcy domagali się odszkodowania za zniesławienie (libel) oraz wydania przez sąd zakazu dalszego publikowania oszczerczych zarzutów¹.

„Tygodnik Polski” formalnie wydawany był przez spółkę złożoną z urzędników Konsulatu Generalnego w Londynie oraz tych emigrantów, którzy nastawieni byli „pro krajowo” i tworzyli Radę Obywateli Polskich w Wielkiej Brytanii (Citizen’s Council of Poles in Great Britain). W praktyce wspomniana spółka i Rada były fikcją. W rzeczy-

¹ SPK nie zamierza polemizować z „Tygodnikiem Polskim”, Polska Walcząca 1948 nr 29, s. 1. Zob. też: Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Departament III [dalej: AMSZ, D III], z. 9, w. 21, t. 270, Notatka dotycząca procesu cywilnego Stępień contra Singer o libel w związku z artykułem ogłoszonym w „Tygodniku Polskim” dnia 5 czerwca 1948, k. 4. Szerzej na temat SPK: T. Kondracki, *Historia Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii 1946–1996*, Londyn 1996; tenże, *Polskie organizacje kombatanckie w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1948*, Warszawa 2007.

wistości pismo było wydawane i finansowane przez Ambasadę Polski Ludowej w Londynie. Pierwszy numer „Tygodnika Polskiego” ukazał się z datą 16 marca 1946 roku².

W ocenie Jana Kowalika pismo podawało

wiele wiadomości i informacji z Kraju, szczególnie wyraźnie podkreślając dorobek ekonomiczny powojennej Polski i postęp odbudowy [ze] zniszczeń wojennych. Sporo miejsca poświęcano literaturze, reprezentowanej przez czołowych powieściopisarzy i poetów krajowych, rzadziej przez polskich klasyków. Prawdziwą tendencję pisma, sztytą co prawda grubym ścięciem, odślaniała stała rubryka redakcji, poświęcona krytykowaniu czy raczej wyszydzeniu politycznej i kulturalnej działalności emigracji oraz atakowaniu jej prasy. Obliczona była na sianie zamętu i wywołanie rozłamu w polskim społeczeństwie wychodźczym³.

Inkryminowany artykuł dotyczył niedawnego zjazdu oddziału brytyjskiego SPK. Anonimowy autor, rzekomo „jeden z obecnych” na zjeździe tego „konwentyklu andersowców”, zarzucił działaczom SPK protekcjonizm, korupcję i fałszerstwa finansowe. Doroczny zjazd SPK przyrównał do ringu, na którym sanatorzy z Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” stoczyli walkę z endekami o rząd dusz, ale przede wszystkim o zarząd funduszami kombatanckiej organizacji. W napastliwym tonie stwierdził, że po serii kłopotliwych pytań, które padły na zjeździe, ustępujący zarząd SPK przypominał ławę oskarżonych czy wręcz skazańców: „Wydawałoby się — pisał — że w tym momencie należałoby przerwać obrady, wezwać na salę policję i domagać się aresztowania winnych”. Niestety, ubolewał, nic podobnego nie nastąpiło. W konkluzji, kpiąc z „maszerujących do Polski” kombatanatów, podkreślił, że faktycznie ich „marsz prowadzi od fałszerstw do sprzeniewierzeń funduszy społecznych, od kryminalnych rozpraw sądowych do cel więziennych”⁴.

W kolejnych numerach „Tygodnik Polski” kontynuował atak na SPK i jego organ prasowy „Polskę Walczącą”. Wykpiwając nadzwyczajną „skromność” kombatanckiego pisma, które o własnym zjeździe napisało niewiele, komentator „Tygodnika Polskiego” przypominał o nadużyciach i awanturach w SPK, które ujawniono na ostatnim zjeździe: „Stawiano sobie przeciw zarzuty dość konkretnej natury. Mówiono o oszustwach. Zakwestionowano budżet”⁵.

Chcąc podsycać kłótnie i spory w łonie kombatanckiej organizacji „Tygodnik Polski” domagał się opublikowania sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej oraz szczegółowej dyskusji z ostatniego zjazdu oddziału brytyjskiego SPK. Redakcji emigracyjnej „Polski Walczącej” zarzucono, że ta „obwija wszystko w bawełnę i nie podaje treści przemówień”. Powołując się na „przykre niedyskrecje” ze zjazdu, mające świad-

² AMSZ, D III, z. 9, w. 21, t. 270, Notatka, k. 45–46. Na dokumencie brak daty. 28 marca 1949 radca Ambasady Polskiej w Londynie A. Morski przesłał Notatkę do Departamentu III MSZ; zob. tamże, k. 38.

³ J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, red. T. Terlecki, t. 2, Londyn 1965, s. 500–501. Ostatni numer „Tygodnika Polskiego” ukazał się z datą 24 czerwca 1950.

⁴ *XZ, Pranie brudów na dorocznym zjeździe SPK*, Tygodnik Polski 1948 nr 23, s. 3 i 6. O „ostrej dyskusji” i „ożywionej krytyce” zarządu podczas II Zjazdu SPK Oddział Wielka Brytania (28–31 maja 1948) enigmatycznie donosiła emigracyjna prasa: *Zakończenie Zjazdu Kombatanatów*, *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* 1948 nr 133, s. 3; J. Rożenek, *Pokłosie Zjazdu Oddziału SPK-W. Brytania*, *Orzeł Biały* 1948 nr 24, s. 6. Zob. też cytowane poniżej artykuły na łamach „Polski Walczącej”.

⁵ *Wilk w owczej skórze*, Tygodnik Polski 1948 nr 24, s. 3. Por.: *Walny Zjazd Oddziału SPK W. Brytania*, *Polska Walcząca* 1948 nr 23, s. 5.

czyć o kaptowaniu głosów czy kuszeniu posadami, przypomiano oskarżenia pod adresem zarządu o oszustwa i fałszerstwa⁶.

Podgrzewając atmosferę „Tygodnik Polski” donosił o sporach we władzach oddziału brytyjskiego SPK. Wzajemne oskarżenia o fałszerstwa i nadużycia doprowadziły do ustąpienia prezesa zarządu oraz kilkunastu członków Rady SPK:

Mniejsza o powody tego rozłamu — pisał z nieskrywaną satysfakcją komentator ambasadzkiego tygodnika. Oznacza on niewątpliwie dalszy rozkład organizacji, której nie są już w stanie scementować fundusze kombatanckie⁷.

Mimo wewnętrznych sporów SPK istniało jednak nadal.

Prasowa nagonka na władze brytyjskiego oddziału SPK stała się niebawem powodem niemałych problemów samego „Tygodnika Polskiego”. 2 lipca 1948 roku Singer otrzymał pozew sądowy, a 31 lipca jego uzasadnienie. Zgodnie z procedurą pozwany powinien w terminie wyznaczonym przez sąd udzielić odpowiedzi i w dalszym terminie, również przez sąd wskazanym przedstawić swoją linię obrony⁸.

Jednak ani redakcja „Tygodnika Polskiego”, ani ambasada nie posiadały żadnych dokumentów, które pozwoliłyby na udowodnienie, że wspomniane w artykule zarzuty zostały faktycznie postawione podczas zjazdu SPK, a tym bardziej, że zarzuty te w treści odpowiadały prawdzie. Pozwany nie mógł także przedstawić żadnych świadków, którzy potwierdziliby ich prawdziwość. W tej sytuacji wynajęta przez ambasadę angielska kancelaria adwokacka uważała, iż przegranie procesu przez „Tygodnik Polski” było niemal pewne. Gdyby obrońca Singera nie zdołał udowodnić prawdziwości opublikowanych zarzutów oraz nie wykazał, że zostały one poczynione w interesie publicznym, realne było zasądzenie bardzo wysokiego odszkodowania. Wraz z kosztami procesowymi mogło ono wynieść nawet 20 tys. funtów. Zgodnie z przepisami prawa angielskiego pozwany mógł wnieść o oddalenie pozwu udowadniając prawdziwość opublikowanych zarzutów oraz wykazując, że zostały one poczynione przez niego w interesie publicznym. Pozwany mógł się również powołać na przepis pozwalający na oddalenie pozwu o libel o ile zarzuty stanowiące przedmiot zniesławienia były treścią bezstronnego i dokładnego sprawozdania w prasie z zebrania publicznego. W tym przypadku to ostatnie rozwiązanie nie wchodziło jednak w grę, gdyż zjazd kombatanatów ograniczony jedynie do członków stowarzyszenia nie posiadał charakteru zebrania publicznego. Fakt, że podczas zjazdu obecni byli przedstawiciele prasy emigracyjnej, a sprawozdania ze zjazdu ogłoszone zostały w tejże prasie miał znaczenie drugorzędne. Wicekonsul Zygmunt Schreiber zwracał również uwagę na aspekt polityczny zagadnienia. Proces stwarzał co prawda nadzieję na nagłośnienie wydarzeń, które mogły

⁶ *Przykre niedyskrecje*, Tygodnik Polski 1948 nr 25, s. 3. Por.: E. Romiszewski, *Bagnet i kłos. Migawki ze Zjazdu Oddz. SPK „Wielka Brytania”*, Polska Walcząca 1948 nr 24, s. 5; tenże, *O istotną jedność. Na marginesie Zjazdu Oddz. Wielka Brytania*, Polska Walcząca 1948 nr 25, s. 5; S. Łochtin, *Z woli większości*, Polska Walcząca 1948 nr 28, s. 5; T. Born, *Echo Zjazdu brytyjskiego*, Polska Walcząca 1948, nr 28, s. 5; W. Stępień, *Jeszcze w sprawie Zjazdu Oddz. W. Brytania*, Polska Walcząca 1948 nr 35, s. 5. Zob. też: T. Kondracki, *Polskie organizacje kombatanckie*, s. 438–439.

⁷ XY, *Jaki Zjazd, taka Rada. SPK zaczyna od rozłamu*, Tygodnik Polski 1948 nr 26, s. 5. Zob. też: *Nowe władze Oddziału W. Brytania*, Polska Walcząca 1948 nr 26, s. 5. Powołana w 1949 przez zarząd SPK Komisja Specjalna ustaliła, iż członkowie poprzedniego zarządu naruszyli dobre obyczaje przez cofnięcie upoważnienia dla doradcy prawnego SPK, a dwaj przez odmowę wyjaśnienia i rozliczenia się z kwot pobranych na pokrycie kosztów własnych w wyniku czego SPK poniosło straty moralne; T. Kondracki, *Historia Stowarzyszenia*, s. 24.

⁸ AMSZ, D III, z. 9, w. 21, t. 270, Notatka, k. 40.

rzucić ujemne światło na stosunki panujące w sferach kierowniczych emigracji, a zwłaszcza w SPK, ale poniesione koszty finansowe byłyby niewspółmierne do spodziewanych korzyści politycznych. Schreiber obawiał się również, że przegranie procesu i konieczność wypłaty wysokiego odszkodowania zostałyby niewątpliwie wykorzystane przez emigrację. Podkreślił, że takiego finału sprawy należało stanowczo uniknąć⁹.

Widmo przegranej sprawy sądowej skłaniało reżimową placówkę nad Tamizą do załatwienia sprawy w drodze ugody. Reprezentujący Singera pełnomocnicy prawni (solicitorzy) z kancelarii Lewis & Lewis korzystając z tego, że sprawa trafiła na wakacje sądową, w luźnej rozmowie z pełnomocnikami powodów wspomnieli o możliwości polubownego załatwienia sprawy. Straszili, że w przeciwnym razie na rozprawie głównej wezwą na świadków wielu czołowych działaczy SPK i podniosą kwestie bardzo niewygodne dla emigracyjnych kombatantów, co doprowadzi do „publicznego prania brudów”. Prawnicy powodów byli jednak pewni wygrania sprawy uważając, że dla każdego z ich klientów sąd przyzna co najmniej 500 funtów odszkodowania. W tej sytuacji nie godzili się na polubowne załatwienie sprawy na warunkach finansowych mniej korzystnych. Również członkowie SPK nie mieli zamiaru zadowolić się jedynie przeprosinami i odwołaniem zarzutów. Z ramienia ambasady z pełnomocnikami przeciwników rozmawiał również adwokat Konorski. Według niego adwokaci SPK zamierzali żądać bardzo wysokiego odszkodowania. Ostatecznie w ambasadzie zapadła decyzja, aby szukać kontaktu z samymi skarżącymi. Redakcja „Tygodnika Polskiego” znalazła nawet pośrednika między Singerem a powodami. W tej roli wystąpił Marian Tempel, przedwojenny adwokat (czy aplikant sądowy) z Łodzi, który był członkiem SPK. Poprzez Tempła zapytano powodów o ich propozycję odnośnie wysokości odszkodowania. Ci zażądali 10 tys. funtów i zwrotu poniesionych kosztów. Propozycja została zdecydowanie odrzucona, jako nie do przyjęcia. W toku dalszych pertraktacji członkowie SPK obniżyli kwotę odszkodowania do 7,5 tys. funtów plus kosztą sprawy. Singer działając przez Tempła zaproponował im początkowo zaledwie 2,5 tys. funtów. Mimo tak rozbieżnych oczekiwań stron pertraktacje przy udziale pośrednika trwały nadal¹⁰.

Konsul generalny w Londynie Albert Morski w szyfrogramie z 23 grudnia 1948 roku zawiadomił MSZ, że działacze SPK byłiby skłonni umorzyć skargę, ale za cenę wysokiego odszkodowania (7-8 tys. funtów szterlingów). Morski proponował MSZ wypłacenie znacznie niższej kwoty: 3-4 tys. funtów¹¹. Doniesienia o procesie oraz groźba zapłaty wysokiego odszkodowania zaniepokoiły kierownictwo MSZ. 27 grudnia sekretarz generalny MSZ Stefan Wierbłowski prosił ambasadora w Londynie Jerzego Michałowskiego o jak najszybsze przesłanie materiałów dotyczących procesu „Tygodnika Polskiego”¹².

Centrala MSZ na bieżąco chciała także otrzymywać informacje dotyczące procesu. W tej sprawie 17 stycznia 1949 roku dyrektor Departamentu III MSZ Tadeusz Żebrowski interweniował u ambasadora Michałowskiego. Przekazał również ambasadorowi polecenie jak najszybszego rozpoczęcie rozmów w sprawie umorzenia skargi. Zastrzegł jednak, że negocjacje z SPK prowadzić może tylko osoba, która nie uchodziłaby za bezpośredniego przedstawiciela władz warszawskich¹³.

⁹ Tamże, Notatka dotycząca procesu cywilnego Stępień contra Singer o libel w związku z artykułem ogłoszonym w „Tygodniku Polskim” dnia 5 czerwca 1948, k. 4–6.

¹⁰ Tamże, Notatka, k. 46–47.

¹¹ Tamże, Szyfrogram A. Morskiego do MSZ z 23 grudnia 1948, k. 1.

¹² Tamże, Depesza specjalna z MSZ do J. Michałowskiego z 27 grudnia 1948, k. 2.

¹³ Tamże, Depesza specjalna z MSZ do J. Michałowskiego z 17 stycznia 1949, k. 20.

Trzy dni później Michałowski apelował do kierownictwa MSZ o polubowne uregulowanie sprawy. Do ambasady dotarły też informacje, że członkowie byłego zarządu SPK, którzy wnieśli pozew o oszczerstwo usztywnili swoje stanowisko. Za wycofanie oskarżenia żądali wypłacenia 6,5 tys. funtów i nie godzili się na niższe odszkodowanie. Ambasada nie przedstawił im jednak żadnej wiążącej oferty czekając na decyzję MSZ. Michałowski ponagląc przełożonych zaznaczył, że na polubowne uregulowanie sprawy pozostało zaledwie trzy dni. Po tym terminie nastąpiłoby rozpoczęcie procesu, a tym samym wzrost kosztów finansowych. Ambasador powołując się na opinię angielskich prawników twierdził, że przegranie procesu przez „Tygodnik Polski” było niemal przesądzone. A wówczas należało się liczyć, że sąd dla każdego z jedenastu skarżących przyzna od 300 do 1000 funtów odszkodowania, co wraz z kosztami sądowymi mogło oznaczać konieczność wydatkowania od siedmiu do piętnastu tysięcy funtów. Michałowski obawiał się ponadto, że przegrany proces doprowadzi do nagłośnienia sprawy, co nie byłoby korzystne dla wizerunku władz warszawskich. Przypominał, że odpowiednie materiały dotyczące procesu ambasada już wcześniej przesłała do Warszawy. W szczegółach sprawy zorientowany był również nowy naczelnik Wydziału Brytyjskiego w Departamencie III MSZ Andrzej Szemiński (do końca 1948 roku attaché Ambasady w Londynie)¹⁴.

Niedopuszczenie do procesu sądowego stało się priorytetem także dla ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego. Szef MSZ nakazał jednak prowadzenie rozmów w sprawie ugody przez pośredników. Za wszelką cenę chciał uniknąć sytuacji, w której ambasada czy „Tygodnik Polski” byłyby bezpośrednio zaangażowane w pertraktacje z emigracyjną organizacją i zmuszone do wypłacenia jej odszkodowania w zamian za wycofanie skargi. W roli pośredników minister widział adwokatów angielskiej drukarni, przeciwko której również skierowany był pozew. W instrukcji dla ambasady Modzelewski podkreślił, że ani „Tygodnik Polski”, ani Singer nie mogą być formalnie stroną zawartej ugody. Pieniądze również mieli wręczyć przedstawiciele drukarni. Gdyby działacze SPK nalegali na rozmowy z redakcją „Tygodnika Polskiego” lub domagali się zamieszczenia sprostowania i przeprosin na jego łamach, minister rozważał zamknięcie pisma oraz doprowadzenie do jak najszybszego wyjazdu Singera, który jednak nie miał ochoty wracać do Polski. Obawiał się też, że w razie utraty stanowiska redaktora straci prawo pobytu w Wielkiej Brytanii. W tej sytuacji miano mu obiecać, że po jakimś czasie mógłby ponownie przyjechać do Londynu jako redaktor nowego czasopisma, które ambasada wydawałaby w miejsce „Tygodnika Polskiego”¹⁵. Ponadto doprowadzenie przez emigrantów politycznych do zamknięcia „Tygodnika Polskiego” byłoby ich niewątpliwym sukcesem. Z drugiej strony Modzelewski nie brał pod uwagę, że rokowania z przedstawicielami władz warszawskich były równie niewygodne dla działaczy emigracyjnych.

W końcu stycznia 1949 roku MSZ ponownie dopytywało się o przebieg sprawy „Tygodnika Polskiego”, szczególnie, że od podanego przez ambasadora Michałowskiego trzydniowego terminu na zawarcie ugody minął tydzień, a z Londynu nie nadeszły nowe wiadomości¹⁶. W odpowiedzi Michałowski 1 lutego zawiadomił centralę, że podczas prowadzonych, przez nieoficjalnych pośredników, rozmów byli członkowie zarządu SPK za odstąpienie od procesu domagali się ostatecznie wypłaty 5500 funtów. Pieniądze miała im formalnie wypłacić firma drukarska. Skarżący odstąpili od żądania

¹⁴ Tamże, Szyfrogram J. Michałowskiego do MSZ z 20 stycznia 1949, k. 22.

¹⁵ Tamże, Notatka dot. procesu „Tygodnika Polskiego” w Londynie o oszczerstwo, k. 23–24.

¹⁶ Tamże, Depesza specjalna z MSZ do J. Michałowskiego z 31 stycznia 1949, k. 21.

przeprosiny na łamach „Tygodnika Polskiego”, domagali się natomiast kategorycznie pisma od Singera, które stwierdzałyby, że zarzuty wobec nich były fałszywe. Pomimo tych warunków ambasador nadal uważał, że ewentualny proces kosztowałby władze w Warszawie znacznie więcej finansowo, a zwłaszcza prestiżowo. W tej sytuacji proponował, aby MSZ zgodziło się na zapłatę 5 tys. funtów i list redaktora „Tygodnika Polskiego” z wyjaśnieniem, iż publikując zarzuty, które wysunięto na zebraniu SPK nie twierdził, że są one prawdziwe. Michałowski wątpił, aby działacze SPK zrezygnowali z listu wyjaśniającego nawet za cenę wyższego odszkodowania. Ostrzegł, że w razie procesu będą mogli liczyć nie tylko na wysokie odszkodowanie, ale także publikację sprostowania w prasie¹⁷.

W opinii prawników ambasady skarżącym zależało wyłącznie na pieniądzu, a nie na ideowo-politycznym aspekcie sprawy i było im obojętne, od kogo pieniądze dostaną. Nowy radca ambasady Albert Morski nadal obawiał się jednak nacisków na SPK z zewnątrz (z otoczenia gen. Władysława Andersa). Proponował, aby MSZ zgodziło się na wyjaśnienie, że redakcja „Tygodnika Polskiego” drukując sprawozdanie ze zjazdu SPK nie zajęła własnego stanowiska w tej sprawie, względnie nie solidaryzowała się z zarzutami, które tam padły pod adresem poszczególnych osób. Tłumaczył, że zamknięcie „Tygodnika Polskiego”, wyjazd Singera i pozostawienie angielskiej drukarni w roli wyłącznego pozwanego nie zabezpieczyłoby ambasady przed finansowymi oraz politycznymi konsekwencjami przegranej sprawy, gdyż pozew skierowany był nie tylko przeciw Singerowi jako redaktorowi pisma, ale także przeciw drukarni, która je drukowała. Jeszcze przed wydaniem pierwszego numeru ambasada złożyła w drukarni list gwarancyjny, zobowiązując się do pokrycia wszelkich szkód, które powstałyby w związku z drukowaniem „Tygodnika Polskiego”. Niehonorowanie tego zobowiązania doprowadziłoby do skandalu. W rezultacie żadna angielska drukarnia w przyszłości nie przyjąłaby jakiegokolwiek zlecenia od polskiej placówki nad Tamizą. Za najlepsze rozwiązanie Morski uważał zapłacenie skarżącym 4-5 tys. funtów, uregulowanie sprawy za pośrednictwem drukarni oraz przekazanie lakonicznego wyjaśnienia od redakcji zamiast sprostowania lub przeprosin (to ostatnie w ogóle nie wchodziło w rachubę). Taka formuła ugody minimalizowała polityczne koszty sprawy. Dawała ponadto nadzieję, że żadne czasopismo wydawane na terenie Wielkiej Brytanii nie odważyłoby się na rozpowszechnianie wiadomości, iż „ambasada zapłaciła”, gdyż byłoby to niczym nie udowodnione, karalne oszczerstwo. Z propozycjami radcy Morskiego zgadzał się ambasador Michałowski¹⁸.

W szyfrogramie z 3 lutego Michałowski przedstawił definitywne warunki ugody. Za odstąpienie od procesu skarżący żądali wypłaty gotówką 5,5 tys. funtów, które zgodzili się przyjąć od drukarni. Redaktor „Tygodnika Polskiego” miał również wystosować list z wyjaśnieniem, że przed publikacją zarzutów nie sprawdził ich prawdziwości, co mogło narazić na szwank dobre imię powodów. List przeznaczony był wyłącznie do wewnętrznego użytku skarżących i nie mógł być opublikowany. Żaden komunikat na ten temat nie miał się również ukazać w „Tygodniku Polskim”. Ambasador podkreślił, że uzyskanie bardziej dogodnych warunków, zresztą z niemałym trudem wynegocjowanych, było niemożliwe. Oczekiwał też niezwłocznej decyzji kierownictwa MSZ.

¹⁷ Tamże, Szyfrogram J. Michałowskiego do MSZ z 1 lutego 1949, k. 27–28.

¹⁸ Tamże, Pismo A. Morskiego do Z. Modzelewskiego, k. 23–24 (na piśmie brak daty, do Gabinetu Ministra wpłynęło 3 lutego 1949).

W razie zgody na powyższe warunki do kwoty odszkodowania należało jeszcze doliczyć 500 funtów jako koszty pośrednictwa i honorarium dla adwokatów ambasady¹⁹.

Kilka dni później Michałowski kolejny raz tłumaczył dyrektorowi Departamentu III MSZ, że sytuacja negocjacyjna ambasady wcale nie ulegnie wzmocnieniu po wyjeździe Singera i ewentualnym zamknięciu „Tygodnika Polskiego”. Taki krok dałby tylko pełną satysfakcję działaczom SPK, że z powodu ich pozwu pismo zostało zamknięte. Michałowski przestrzegał centralę, że gdyby Singer wyjechał do Polski pozwani musieliby na drodze prawnej ujawnić, kto jest wydawcą i właścicielem „Tygodnika Polskiego”, a więc kto należał czy też należy do fikcyjnej Rady Obywateli Polskich w Wielkiej Brytanii. Gdyby doszło do procesu, a Singer nie występował jako oskarżony należało się liczyć, że sąd zasądziłby wówczas bardzo wysokie odszkodowanie wobec drukarni, która miała list gwarancyjny ambasady. Skarżący wiedzieli, że drukarnia ma list gwarancyjny ambasady. W rezultacie i tak ambasada musiałaby ponieść zasądzone koszty. Ambasador uważał też, że proponowanie drukarni Staples Press prowadzenia pertraktacji z SPK kompromitowałoby placówkę nad Tamizą. Podkreślił, że polubowne załatwienie sprawy mogło nastąpić tylko za pośrednictwem Singera, którego list z wyjaśnieniami miał mieć prywatny charakter. Kombatanci zapowiedzieli jedynie, że ogłoszą komunikat, iż wycofali pozew z powodu otrzymania przepraszającego listu i pieniężnego odszkodowania. Zwolnienie Singera z funkcji mogłoby spowodować jedynie żądanie skarżących, aby list został napisany na blankiecie redakcyjnym z podpisem w imieniu redaktora „Tygodnika Polskiego”. Michałowski nie widział możliwości wynegocjowania innych warunków ugody. Kolejny raz apelował do MSZ o szybką decyzję, ponieważ przeciąganie sprawy dalej nie było już możliwe²⁰.

Kierownictwo MSZ chciało jednak uniknąć listu Singera, cofającego zarzuty pod adresem działaczy SPK. 9 lutego ambasador Michałowski zawiadomił centralę, że udało się wynegocjować zmianę warunków ugody. Kombatanci zgodzili się, aby adwokat Singera oświadczył ich adwokatowi, że jego klient prosi o wyrażenie ubolewania z powodu artykułu, ale Singer nie wystosuje żadnego listu. W zamian skarżący żądali podniesienia ogólnej sumy odszkodowania do 6 tys. funtów. W grę wchodziło także zawarcie ugody na wcześniej wynegocjowanych warunkach: 5,5 tys. funtów odszkodowania i list Singera. Pozwani mieli się ostatecznie zdecydować, który wariant wybierają. Ambasador osobiście nie uważał, aby uniknięcie listu Singera miało znaczenie zasadnicze. Sprawę pozostawiał jednak do decyzji MSZ. Jeszcze raz podkreślił natomiast, że zarówno z powodów finansowych, jak i prestiżowo-politycznych niedopuszczenie do procesu było nieodzowne²¹.

W Warszawie oczekiwano na wiadomość z Londynu czy i ostatecznie jak zakończyła się sprawa procesu „Tygodnika Polskiego”. W ciągu następnych dni z ambasady nie nadeszła jednak żadna informacja. Żebrowski zaniepokojony milczeniem Michałowskiego 19 lutego depešował do Londynu: „Jeżeli sprawa nawet nie posunęła się naprzód, chcemy o tym wiedzieć, jak również o tym dlaczego tak jest”²².

W Londynie nadal trwały jednak pertraktacje odnośnie szczegółów ugody. Strony ostatecznie porozumiały się co do tego, aby formalnie przerzucić płatności na drukarzy. Pojawił się jednak nowy problem. Zgodnie z instrukcją MSZ adwokaci pozwanych wynegocjowali rezygnację z listu Singera. W zamian kombatanci domagali się dopłaty

¹⁹ Tamże, Szyfrogram J. Michałowskiego do MSZ z 3 lutego 1949, k. 29.

²⁰ Tamże, Szyfrogram J. Michałowskiego do MSZ z 7 lutego 1949, k. 30.

²¹ Tamże, Szyfrogram J. Michałowskiego do MSZ z 9 lutego 1949, k. 32.

²² Tamże, Depesza specjalna z MSZ do J. Michałowskiego z 19 lutego 1949, k. 34.

500 funtów. Na takie rozwiązanie (dopłata za cenę rezygnacji z listu) nie godziło się jednak MSZ. W nowej sytuacji skarżący nie domagali się już listu Singera natomiast obstawali przy wyższym odszkodowaniu. Wobec determinacji kombatanów Michałowski obawiał się, że ambasada będzie musiała jednak wyłożyć 6 tys. funtów. Do uzgodnienia pozostało również kilka szczegółów prawnych, np. adwokaci skarżących nie otrzymali jeszcze od dwóch osób formalnych pełnomocnictw. Ambasador przewidywał, że załatwienie tej sprawy potrwa jeszcze tydzień²³.

Po uzgodnieniu warunków ugody adwokat Singera za pośrednictwem Temple porozumiał się z pełnomocnikiem powodów, radcą prawnym SPK Stanisławem Jordanowskim, aby omówić dalsze postępowanie. Zgodnie z ustaleniami pełnomocnicy powodów mieli wystąpić do sądu o umorzenie sprawy, w zamian za co pełnomocnicy firmy Staples Press Ltd. (Singer) mieli wypłacić im odszkodowanie. Uzgodniono również treść listu, zawierającego przeprosiny, który pełnomocnicy pozwanych skierować mieli do pełnomocników powodów. Już po uzgodnieniu tych warunków prawnicy ambasady zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo wynikające z treści dwóch innych artykułów, wydrukowanych w „Tygodniku Polskim”, a nie wymienionych w uzasadnieniu pozwu. W szczególności chodziło o artykuł *Jaki Zjazd, taka Rada*, zamieszczony w numerze z 26 czerwca 1948 roku. O ile artykuł, który był przedmiotem pozwu, wymierzony był przeciwko byłemu zarządowi oddziału SPK w Wielkiej Brytanii, to artykuł ten dotyczył Rady oddziału wybranej na ostatnim zjeździe. Nie można było wykluczyć możliwości, że po umorzeniu toczącego się postępowania, wytoczonego przez członków byłego zarządu, grozić będzie Singerowi nowy proces, tym razem wytoczony przez któregokolwiek z członków nowej Rady SPK. Jordanowski przyjął jednak przedłożony mu projekt pisma solicitorów Hilder, Thompson & Dunn do solicitorów Lewis & Lewis, zawierającego zapewnienie w imieniu i z upoważnienia wszystkich członków Rady oddziału SPK, że nie roszczą sobie pretensji z tytułu żadnego ze wspomnianych artykułów. W zamian za to list Lewis & Lewis w imieniu Singera do pełnomocników powodów zawierał przeprosiny z tytułu wszystkich artykułów w „Tygodniku Polskim” odnoszących się do różnych organów SPK²⁴.

Ostatecznie po trwających ponad osiem miesięcy formalnościach proceduralnych sprawa zakończyła się ugodą. Na posiedzeniu 15 marca 1949 roku sąd, na wniosek pełnomocników powodów, postępowanie umorzył po zapłaceniu przez pozwanych 6 tys. funtów odszkodowania. Sąd w swojej decyzji nie wymienił imiennie, przez którego z pozwanych (Singer czy drukarnię) zapłata miała być dokonana. Pozwani otrzymali również sądowy zakaz dalszego publikowania i rozpowszechniania tych samych lub podobnych artykułów zniesławiających. Bezpośrednio po wydaniu tej decyzji pełnomocnicy firmy Staples Press Ltd. wydali solicitorom powodów czek na 6 tys. funtów. Równocześnie na wniosek pełnomocników Staples Press Ltd. zapadła decyzja zasądzająca na rzecz tej firmy zwrot od współpozwanego Singera kosztów poniesionych przez nią w związku z procesem. Podstawą takiej decyzji był list gwarancyjny udzielony drukarni przez Ambasadę Polski Ludowej w Londynie²⁵.

Komentator emigracyjnego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza o pseudonimie Bywalec donosząc o finale sporu z satysfakcją stwierdził, iż szkalowanie SPK kosztowało „londyńskich agentów Bieruta” aż 6 tys. funtów: „Tak znaczne podreperowanie funduszy czołowej organizacji polskiego uchodźstwa politycznego — zazna-

²³ Tamże, Szyfrogram J. Michałowskiego do MSZ z 21 lutego 1949, k. 35.

²⁴ Tamże, Notatka, k. 48–49.

²⁵ Tamże, s. 49.

czył — jest wyłączną zasługą pisemka wydawanego przez reżymową ambasadę w Londynie”²⁶.

Krótki komunikat o zawarciu ugody ukazał się również na pierwszej stronie „Polski Walczącej”. Podkreślono w nim, że do rozprawy sądowej nie doszło „ponieważ p. Singer w pełni przeprosił członków b. zarządu i inne władze SPK oraz łącznie z drukarnią wpłacił sumę £ 6000 na pokrycie strat moralnych i kosztów”²⁷. Atak „Tygodnika Polskiego” na jedną z najważniejszych emigracyjnych organizacji drogo kosztował władze warszawskie. Przypadek ten pokazywał również, że polska emigracja w Wielkiej Brytanii może się skutecznie bronić przed oszczerczymi zarzutami.

Nie był to ostatni spór emigracji z „Tygodnikiem Polskim”. W 1950 roku redaktorzy i wydawcy londyńskiego „Dziennika Polskiego” złożyli w angielskim sądzie pozew o oszczerstwo przeciwko ambasadzkiemu tygodnikowi. Ta sprawa również zakończyła się ugodą oraz finansowym odszkodowaniem wypłaconym przez Ambasadę Polski Ludowej nad Tamizą²⁸. Latem 1950 roku „Tygodnik Polski” przestał się w ogóle ukazywać. Nie znaczy to oczywiście, że władze warszawskie zaprzestały szkalowania emigracji politycznej, tyle że czyniono to znad Wisły, a nie znad Tamizy.

BEHIND THE SCENES OF THE WOULD-BE TRIAL BETWEEN THE POLISH EX-COMBATANTS ASSOCIATION AND *TYGODNIK POLSKI* IN YEARS 1948–1949

In 1948 members of the Polish Ex-Combatants Association charged the editor of *Tygodnik Polski* published by the Polish People’s Republic Embassy in London with slander. Eventually, there was no trial, and the dispute ended in 1949 with an settlement. Instead the embassy in London had to pay a large sum as compensation.

Keywords: Polish emigration in Great Britain after WW II; The Polish Ex-Combatants Association; *Tygodnik Polski* (London).

²⁶ Bywalec, *Podsluchane*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza 1949 nr 69, s. 4. W jednym z kolejnych komentarzy Bywalec przeliczył, że atak „Tygodnika Polskiego” na SPK kosztował krajowego podatnika tyle, co 25 dziesięcotonowych wagonów węgla; Bywalec, *Podsluchane*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza 1949 nr 71, s. 4.

²⁷ *O dobre imię SPK*, Polska Walcząca 1949 nr 12, s. 1.

²⁸ K. Tarka, *Spór emigracyjnego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” z ambasadzkiem „Tygodnikiem Polskim” (1950–1952)*, Rocznik Historii Prasy Polskiej 2014 nr 3 (w druku).